



NR 2/2022

SKALPEL

BIULETYN WOJSKOWEJ IZBY LEKARSKIEJ

ISSN 1230-493x

Nakład 4010 egz. (egzemplarz bezpłatny)

**Spotkanie absolwentów Fakultetu Lekarskiego WAM
Recepta na myślenie albo myślenie na receptę
Aktualizacja danych członka WIL
Pamiętnik z Domku Pilota**



**XL Sprawozdawczo-Wyborczy Zjazd
Lekarzy Delegatów Wojskowej Izby Lekarskiej
18–19.03.2022 r.**

**Centrum Konferencyjno-Szkoleniowe Boss
Warszawa ul. Zwanowiecka 20**





NiePolski bezwład

Skończył się 2021 rok, rok wielu wydarzeń w różnych przestrzeniach naszego życia, rok raczej trudny, ale chociaż z nadzieją na kolejny lepszy...

Co mamy na starcie 2022? Pogłębiający się dramat pacjentów, totalne lekceważenie białego personelu, podwyżkę składki zdrowotnej dla wszystkich bez jakiegokolwiek jasnej perspektywy skorzystania z niej przez wcześniej wymienionych. To naprawdę jest takie polskie, narodowe? Oszukiwać ludzi na każdym kroku? Ilość zgonów nigdy nie była na takim poziomie od końca II Wojny Światowej i co się dzieje w nowym roku? Na przykład zmniejszyli pieniądze na GUS, co on tu będzie pisał prawdę o tak sobie a nie nam. Starzejący się personel obsługujący państwowy sektor ochrony zdrowia nie jest tajemnicą od kilku lat, ale nadal nie znaleziono rozwiązania problemu, nie zachęcono młodych do udziału w nim, a starszych zniechęca się kolejnymi wymogami formalnymi w pracy, papierologią i pomysłami bez wyobraźni, które powstają chyba wyłącznie w mrocznych zaułkach umysłów zarządzających. A miało być tak pięknie...

Zmiany w przepisach podatkowych mogą stać się rządzającym kością w gardle patrząc przez pryzmat naszej branży, bo każdy, obojętnie jak zatrudniony, będzie miał w plecy. Może już czas podziękować za uwagę? Wiele lat służby wojskowo-lekarskiej, pełnej wyrzeczeń i wyzwań, potem ciężka praca by zaistnieć poza wojskiem, budowanie pozycji, gonitwa między przychodniami, bądź szpitalem i przychodnią albo tworzenie prywatnego gabinetu o określonej renomie – ile lat dawania z siebie więcej i więcej? Każdy z nas, starszej gwardii WAMoli wie to doskonale, pamięta i pamiętał będzie i dlatego może warto zweryfikować teraz – co nam dano za to wszystko? Czy warto wciąż być stachanowcem, czy może odpuścić i zająć się własnym życiem?

Lata mijają nieubłagane, mocy coraz mniej, a niewydolny system wciąż woła – więcej, więcej, bo nie ma kto – i to w sumie byłby słaby argument, ale jest jeszcze druga strona medalu. To nasi pacjenci, znani nam do wielu lat, obdarzający nas nieustannym zaufaniem i pewnego rodzaju przywiązaniem, którzy podczas swobodnej rozmowy w gabinecie

pytają patrząc nam w oczy – a co z nami będzie Panie Doktorze, dlaczego chce Pan nas zostawić, kto teraz będzie miał dla nas tyle czasu i chęci, albo po prostu – jak to? Tłumaczę to notorycznie – to nie do mnie te pytania, to pytania do władzy, bo to ich wina od początku do końca. Na kanwie tego akapitu aż się prosi przypomnieć przepiękny spot OIL w Warszawie „Jestem lekarzem, jestem człowiekiem” z jakże znamiennej rolą Tomasza Kota albo innej akcji medialnej „Nie wiń medyka, wiń polityka” z hasztagiem #Leczymy mimo wszystko... Jaką więc wybierze my sobie drogę w nowym roku? Ja osobiście nie wiem, ile jeszcze będę w stanie wytrzymać i czy naprawdę warto ratować system, gdy nikt go nie chce? Szkoda wyłącznie pacjentów, dla nich to będzie katastrofa i niestety finansowanie leczenia z własnej, teraz jednak bardziej skromnej, kieszeni...

Jeszcze będzie przepięknie?

W końcu jak mówił George Orwell: *Sanity is not statistical.*

Wasz Prezes
ppłk rez. lek. **Artur Płachta**



SKALPEL

nr 2/2022

WYDAWCA:

Wojskowa Izba Lekarska
ul. Edwarda Jelinka 48
01-646 Warszawa
e-mail:
wojsko@hipokrates.org
www.wojskowa-il.org.pl
tel:
22 621 12 11
22 621 04 93

Konto WIL:

PKO BP S.A., IX O/Warszawa
50 1020 1097 0000 7802 0001 6741

Redaktor naczelny:

Jacek Woszczyk
j.woszczyk@gmail.com
tel. 602 702 038

Redakcja Skalpela:

redakcjaskalpela@gmail.com

Rada redakcyjna:

Artur Płachta
Marzena Mokwa-Krupowies
Jerzy Aleksandrowicz
Jan Błaszczak

Kolegium redakcyjne:

Jacek Woszczyk
Mariusz Goniewicz
Kazimierz Janicki
Konrad Maćkowiak
Janusz Wasilewski

Fot. na okładce I:

WCKMed.

Fot. na okładkach II-IV:

Jacek Woszczyk

Opracowanie graficzne, skład, łamanie i druk:

LM Promotion

www.LMPromotion.pl
Tel. 663 664 440
e-mail: biuro@LMPromotion.pl

Nakład: 4010 egz.
ISSN 1230-493x

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian redakcyjnych w nadsyłanych tekstach.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść listów do redakcji, ogłoszeń i reklam.

Spis treści

Szpalta Prezesa	1
Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL	3
Posiedzenie Prezydium Rady Lekarskiej WIL	3
Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL	4-5
Aktualizacja danych członka WIL	7
30-ta rocznica wyzwolenia Kuwejtu	8
Promocja Absolwentów FWM – WAM 1952–1958 r.	9
Recepta na myślenie albo myślenie na receptę	10
Bar winny, akademik, klub studencki, a może nieśmiertelna domówka. Nieważne gdzie, ważne co i z kim	12
Pamiętnik z Domku Pilota cz. 1	14
Spotkanie absolwentów Fakultetu Lekarskiego WAM i absolwentów AM w 60. rocznicę uzyskania dyplomu lekarza	17
Wspomnienia	23
Jerzy Howorus (1940–2021)	23
płk dr n. med. Jan Kazimierz Jabłoński (1939–2021)	23
Zachowajmy w naszej pamięci	24

WOJSKOWA IZBA LEKARSKA

(www.wojskowa-il.org.pl)

Prezes RL WIL:	płk rez. lek. Artur Płachta
Wiceprezesi RL WIL:	płk rez. dr n. med. Stefan Antosiewicz płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Eugeniusz Dziuk płk rez. dr hab. n. med. Mariusz Goniewicz płk rez. lek. dent. Marzena Mokwa-Krupowies
Sekretarz WIL:	płk rez. dr n. med. Piotr Jamrozik
Zastępca Sekretarza WIL:	płk rez. lek. dent. Jacek Woszczyk
Skarbnik WIL:	gen. bryg. rez. dr n. med. Piotr Dzięgielewski
Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej:	płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Jan Błaszczak
Przewodniczący Sądu Lekarskiego WIL:	płk rez dr n. med. Jerzy Aleksandrowicz

BIURO WIL

(wojsko@hipokrates.org)

Dyrektor Biura WIL:	Edyta Klimkiewicz	tel. 22 621 04 93 22 621 12 11 wew. 105
Sekretariat	Bogusława Różycka	22 621 04 93 22 621 12 11 wew. 107 fax wew. 113
Główna księgowa:	Dominika Sałapa	22 621 04 93 22 621 12 11 wew. 111
Rejestr Lekarzy:	Anna Mroczek	22 621 04 93 22 621 12 11 wew. 103 fax wew. 104, kom. 793 830 360
Doskonalenie zawodowe:	Anna Mroczek	kom. 793 830 361
Praktyki prywatne:	Paulina Ciecierska	22 621 04 93 22 621 12 11 wew. 102 kom. 793 830 360
Składki członkowskie:	Sylvia Lasecka	22 621 04 93 22 621 12 11 wew. 106 kom. 793 830 362
Biuro Sądu Lekarskiego:	Bogdan Sieradzki	22 621 04 93 22 621 12 11 wew. 109
	Krzysztof Drewniacki	22 621 04 93, 22 621 12 11 wew. 110
Biuro RZOZ:	Beata Staniszevska	tel./fax.: 42 664 43 52

Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL

w dniu 3.12.2021 r.

W posiedzeniu Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej wzięło udział 16 jej członków i dyrektor biura Edyta Klimkiewicz. Spotkanie odbyło się w formie hybrydowej. Obrady Rady Lekarskiej otworzył Prezes Artur Płachta, który przedstawił porządek obrad i omówił swoją działalność od poprzedniego posiedzenia Rady Lekarskiej WIL. Poinformował Radę o odwołaniu z powodu pandemii uroczystości związanych ze 100-leciem powstania izb lekarskich. Przekazał także wiadomość o spotkaniu przedstawicieli izb lekarskich w Gnieźnie, którego tematem były nadchodzące zmiany w rejestrach prawa wykonywania zawodu. Wspomniał także o dość hojnym przyznawaniu prawa wykonywania zawodu przez większość izb okręgowych obcokrajowcom spoza Unii Europejskiej.

W następnym punkcie posiedzenia, na wniosek kol. Z. Zaręby, podjęto jednogłośnie 21 uchwał w sprawie dokonania wpisów do rejestru praktyk, skreśleń i zmian adresu.

Kol. S. Antosiewicz przedstawił wnioski o zwrot kosztów lekarzom za zakup pomocy naukowych, uczestnictwo w kursach i studiach podyplomowych. Rada Lekarska podjęła jednogłośnie 16 uchwał.

Następnie, na wniosek kol. A. Płachty podjęto, przy jednym głosie przeciwnym, Rada przyjęła

uchwałę w sprawie przyznania zapomogi losowej dla członka WIL.

W następnym punkcie posiedzenia, na wniosek kol. P. Jamrozika, wytypowano przedstawiciela WIL do komisji konkursowych na stanowiska Ordynatora Oddziałów: Anestezjologii i Intensywnej Terapii, Położniczo-Ginekologicznego, Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej, Chirurgii Dziecięcej, Kardiologicznego, Otolaryngologicznego i Pediatrycznego Wojewódzkiego Centrum Szpitalnego Kotliny Jeleniogórskiej w Jeleniej Górze. Będzie nim kol. Przemysław Baranowicz.

Rada Lekarska WIL, na wniosek kol. P. Dzięgielewskiego, podjęła jednogłośnie uchwałę w sprawie zwrotu utraconych zarobków w związku z wykonywaniem obowiązków samorządowych.

Następnie Rada Lekarska WIL przyjęła do wiadomości informacje o realizacji budżetu w 2021 roku oraz omówiła preliminarz budżetowy na 2022 rok.

Po wyczerpaniu porządku obrad Prezes Artur Płachta zamknął posiedzenie RL WIL.

ppłk rez. lek. dent. **Jacek Woszczyk**

Posiedzenie Prezydium Rady Lekarskiej WIL

15.12.2021 r.

Spotkanie odbyło się w formie zdalnej. Obrady Prezydium Rady Lekarskiej otworzył Prezes RL Artur Płachta. Przedstawił porządek posiedzenia, który został zatwierdzony jednogłośnie.

Omówił posiedzenie Naczelnej Rady Lekarskiej oraz Konwentu Prezesów NIL. Zwrócił uwagę na planowane podpisanie umowy z PZU w sprawie ubezpieczeń od odpowiedzialności cywilnej z racji wykonywania zawodu dla lekarzy, członków WIL.

Następnie Prezydium przyjęło, przy jednym głosie wstrzymującym się, uchwałę o przyznaniu nagród dla osób funkcyjnych.

Kolega P. Dzięgielewski omówił preliminarz i omówił zamierzenia finansowe na 2022 rok. Po wyczerpaniu tematów spotkania Prezes RL WIL zakończył posiedzenie Prezydium.

ppłk rez. lek. dent. **Jacek Woszczyk**

Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL

w dniu 17.12.2021 r.

W posiedzeniu Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej wzięło udział 21 jej członków, Przewodniczący Sądu Lekarskiego WIL, Jerzy Aleksandrowicz, Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej WIL, Jan Błaszczuk i dyrektor biura Edyta Klimkiewicz. Spotkanie odbyło się w formie hybrydowej. Obrady Rady Lekarskiej otworzył jej Prezes Artur Płachta, który przedstawił porządek obrad. Po jego zatwierdzeniu (skreślono punkt dotyczący uchwały w sprawie provizorium budżetowego) omówił swoją działalność od poprzedniego posiedzenia Rady Lekarskiej WIL. Poinformował zebranych o finalizacji umowy z PZU w sprawie przedłużenia umowy odnośnie ubezpieczeń lekarzy z racji wykonywania zawodu i o decyzji NIL o nieorganizowaniu obchodów stulecia izb lekarskich z powodu pandemii.

Kolega J. Woszczyk poinformował o posiedzeniu NRL, na której podjęto uchwałę o liczbie mandatów delegatów na Krajowy Zjazd Lekarzy IX Kadencji 2022–2026. Wojskowa Izba Lekarska otrzymała 10 mandatów, 9 dla lekarzy i 1 dla lekarza dentystry. Podjęto także uchwały:

1. w sprawie przyznania dotacji na organizację doskonalenia zawodowego. Wojskowej Izbie Lekarskiej przyznano dotację w wysokości 2025 zł
2. w sprawie produkcji i personalizacji PWZ
3. przyznania kwoty 200 000 zł Warmińsko-Mazurskiej IL na organizację XI Kongresu Polonii Medycznej, który odbędzie się w Olsztynie w 2023 roku.

NRL przyjęła także stanowisko w sprawie statusu zawodu lekarza i lekarza dentystry jako wolnego zawodu.

Negatywnie wypowiadano się na temat kształcenia medycznego w szkołach zawodowych. Jak się szacuje, w przypadku wejścia ustawy w życie, w samej Warszawie takich szkół będzie 8.

Następnie J. Woszczyk i M. Goniewicz poinformowali zebranych o swoim uczestnictwie w posiedzeniu Krajowej Rady Egzaminów Lekarskich w dniu 7.12.2021 roku jako przedstawiciele NRL. LEK i LDEK (lekarskie i lekarsko-dentystyczne egzaminy końcowe) w roku 2021 zakończyły się wynikiem pozytywnym dla ok. 85% zdających. Miały też być miernikiem w rankingu uczelni, ale jak się okazało nie do końca jest on wiarygodny. Państwowy egzamin specjalizacyjny (PES) zdało 80% lekarzy i lekarzy dentystry. W latach ubiegłych zdawalność była na poziomie 95%.

Lekarski Egzamin Weryfikacyjny (LEW) dla obcokrajowców spoza Unii Europejskiej zdało 10% lekarzy i 4% lekarzy dentystry (do egzaminu podchodziło odpowiednio 652 lekarzy i 166 lekarzy dentystry).

Poruszono także problem Państwowego Egzaminu Modułowego (PEM), który miał być w założeniach obowiązkowy i dawać już pewną samodzielność specjalizującemu się lekarzowi. W chwili obecnej wszystko wskazuje na to, że takim nie będzie i ma ponoć zostać wprowadzony od 1.01.2023 roku. Zastanawiano się nad sensem tego egzaminu, ale decyzja o jego wprowadzeniu zależy od Ministerstwa Zdrowia.

W następnym punkcie posiedzenia RL podjęła jednogłośnie uchwałę odnośnie terminów swoich posiedzeń w 2022 roku. Terminy te to: 4 lutego, 17 marca, 1 kwietnia, 20 maja, 1 lipca, 16 września, 14 października, 18 listopada, 16 grudnia.

Jednogłośnie przyjęto uchwałę w sprawie zwołania XL Sprawozdawczo-Wyborczego Zjazdu Lekarzy Delegatów Wojskowej Izby Lekarskiej w terminie 18–19.03.2022 r.

Podjęto także jednogłośnie uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na przesunięcie środków pieniężnych pomiędzy poszczególnymi pozycjami uchwalonego budżetu na 2021 rok.

Omówiono także propozycję zmiany uchwały nr 2701/21/VIII RL WIL z dnia 2.07.2021 roku, mówiącej o zasadach wynagradzania za działalność w sądzie lekarskim i wykonywaniu obowiązków rzecznika odpowiedzialności zawodowej.

W następnym punkcie posiedzenia na wniosek kol. Z. Zaręby podjęto 21 uchwał w sprawie dokonania wpisów do rejestru praktyk, skreśleń i zmian adresu.

Następnie kol. S. Antosiewicz przedstawił wniosek o zwrot kosztów lekarzom za uczestnictwo w kongresach, zjazdach, kursach doskonalących oraz za zakup pomocy naukowych. Rada Lekarska podjęła jednogłośnie 7 uchwał o zwrocie kosztów. W jednym przypadku podjęto uchwałę przy jednym głosie wstrzymującym się, w drugim przypadku podjęto uchwałę o zwrocie kosztów przy 3 głosach wstrzymujących się i 2 przeciwnych.

Następnie Rada Lekarska podjęła uchwały w sprawie:

- przyznania zapomogi losowej – 1 uchwała (jednogłośnie)
- zwrotu utraconych zarobków lekarzowi, członkowi WIL, w związku z pracą na rzecz samorządu lekarskiego – 1 uchwała (jednogłośnie)
- zwrotu kosztów uczestnictwa w 18. Igrzyskach Lekarskich, które odbyły się w Zakopanem w terminie 9–12.09.2021 r. – 1 uchwała (jednogłośnie)

Na wniosek kol. P. Jamrozika, Rada Lekarska WIL pozytywnie zaopiniowała kandydaturę lek. Jarosława Kaczmarka do pełnienia funkcji biegłego sądowego przy Sądzie Okręgowym w Słupsku.

Rada lekarska wytypowała kol. Janusza Wasilewskiego, jako przedstawiciela WIL, do komisji konkursowej na stanowisko zastępcy Dyrektora ds. Lecznictwa Specjalistycznej Przychodni Lekarskiej dla Pracowników Wojska SP ZOZ w Warszawie.

Następnie Rada Lekarska podjęła jednogłośnie uchwałę o dodatkowych, zdalnym posiedzeniu RL WIL w dniu 29.12.2021 roku.

Po wyczerpaniu tematów posiedzenia Artur Płachta zamknął obrady RL WIL.

ppłk rez. lek. dent. **Jacek Woszczyk**

Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL w dniu 29.12.2021 r.

W posiedzeniu Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej wzięło udział 20 jej członków i dyrektor biura WIL Edyta Klimkiewicz. Spotkanie odbyło się w formie zdalnej. Obrady Rady Lekarskiej otworzył jej Prezes Artur Płachta, który przedstawił porządek obrad, po którego zatwierdzeniu omówił swoją działalność od poprzedniego posiedzenia Rady Lekarskiej WIL. Poinformował o uchyleniu przez Sąd Najwyższy części uchwały NRL nr 1/21/VIII z dnia 29.01.2021 r. dotyczącej zmiany uchwały szczegółowego trybu postępowania w sprawach przyznawania prawa wykonywania zawodu lekarza i lekarza dentysty oraz prowadzenia rejestru lekarzy i lekarzy dentystów. Sąd Najwyższy rozpoznawał skargę w zakresie dwóch podniesionych przez Ministra Zdrowia zarzutów dotyczących:

1. niezgodności postanowień uchwały z art. 7 ust. 2a ustawy z dnia 5 grudnia 1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentysty w zakresie, w jakim uchwała wymaga od osób ubiegających się o przyznanie prawa wykonywania zawodu na podstawie tego przepisu oświadczenia o znajomości języka polskiego, o której mowa w art. 5 ust. 2 tej ustawy, a w przypadku osób ubiegających się o przyznanie prawa wykonywania zawodu na podstawie przepisu art. 7 ust. 9 (warunkowe prawo wykonywania

- zawodu) w zakresie, w jakim w ogóle wymaga oświadczenia o znajomości języka polskiego;
2. niezgodności postanowień uchwały z art. 7 ust. 2a pkt 4 ustawy w zakresie, w jakim uchwała wymagała od osób ubiegających się o przyznanie prawa wykonywania zawodu na podstawie art. 7 ust. 2a lub ust. 9 ustawy wykazania spełnienia warunku odpowiedniego stanu zdrowia poprzez zaświadczenie lekarza medycyny pracy.

Formułując powyższe zarzuty Minister Zdrowia oczekiwał uchylenia zaskarżonej uchwały w całości.

Sąd Najwyższy wyrokiem z 29 grudnia 2021 r. uchylił zaskarżoną uchwałę w zakresie dotyczącym wymogu przedstawienia oświadczeń o znajomości języka polskiego (zarzut opisany w pkt 1 powyżej) oraz utrzymał w mocy zaskarżoną uchwałę w pozostałym zakresie (uznając za niezasadny zarzut opisany w pkt 2 powyżej) oraz nie uwzględniając wniosku Ministra Zdrowia o uchylenie uchwały w całości.

Prezes RL poinformował także o toczących się pracach związanych z wprowadzeniem nowego wzoru PWZ, który miałby obowiązywać od 1.01.2022 roku i byłby wydawany po tym terminie nowym członkom izb lekarskich oraz tym, którzy złożyli wnioski o wydanie duplikatu.

W następnym punkcie posiedzenia na wniosek kol. Z. Zaręby podjęto jednogłośnie 4 uchwały w sprawie dokonania wpisów do rejestru praktyk, skreśleń i zmian adresu.

Następnie kol. S. Antosiewicz przedstawił wniosek Kierownika Centrum Kształcenia Podyplomowego Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie (CKP WIM) o akceptację punktów edukacyjnych dla lekarzy za ich udział w kursach. Rada Lekarska zaakceptowała ten wniosek.

Następnie przedstawił i omówił projekt umowy pomiędzy WIL a Wojskowym Instytutem Medycznym w zakresie przygotowania i przeprowadzenia kursów doskonalących dla lekarzy i lekarzy dentyistów – członków Wojskowej Izby Lekarskiej w I półroczu 2022 r.

Na wniosek Prezesa WIL, przy jednym głosie wstrzymującym się, podjęto uchwałę w sprawie powołania komisji orzekającej w przedmiocie ustalenia, czy ustały przyczyny zawieszenia prawa wykonywania zawodu lekarza.

Po wyczerpaniu tematów posiedzenia Artur Płachta zamknął obrady RL WIL.

ppłk rez. lek. dent. **Jacek Woszczyk**



AKTUALIZACJA DANYCH CZŁONKA WIL

DANE OSOBOWE				
..... nazwisko		nr PWZ		nr NIP
..... imię				
STOSUNEK DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ		 data przejścia do rezerwy data przyznania świadczenia 		
..... stopień wojskowy /nie zgłoszony do WIL – załączyć dokument potwierdzający/		rodzaj i numer pobieranego świadczenia (załączyć dokument potwierdzający)		
ADRES ZAMELDOWANIA				
..... kod pocztowy	mięscowość	ulica	nr domu	nr lok.
tel domowy	tel komórkowy	fax	e-mail	
/.../.....				
ADRES ZAMIESZKANIA /KORESPONDENCYJNY/*				
*wypełnić jeżeli jest inny niż adres zameldowania				
..... kod pocztowy	mięscowość	ulica	nr domu	nr lok.
tel domowy	tel komórkowy	fax	e-mail	
/.../.....				
MIEJSCE PRACY				
nie zgłoszone do WIL /załączyć kserokopię dokumentów/				
..... nazwa zakładu pracy		kod pocztowy	mięscowość	ulica
.....				
data rozpoczęcia pracy	oddział	zajmowane stanowisko	forma zatrudnienia	
.....				
MIEJSCE PRACY				
nie zgłoszone do WIL /załączyć kserokopię dokumentów/				
.....				
.....				
.....				
POSIADANE TYTUŁY I STOPNIE NAUKOWE				
nie zgłoszone do WIL /załączyć kserokopię dokumentów/				
.....				
.....				
.....				

.....
mięscowość, data

.....
imienna pieczęć lekarza, podpis

PROSIMY ODESŁAĆ NA ADRES:

Wojskowa Izba Lekarska
01-646 Warszawa ul. E. Jelinka 48
REGON 006231150 NIP 113-19-36-487

LUB NA ELEKTRONICZNĄ SKRZYNKĘ PODAWCZĄ WIL:
/WIL/skrytkaESP

Z redakcyjnej poczty...

30-ta rocznica wyzwolenia Kuwejt

Szanowni Państwo!

W 2021 roku mija 30-ta rocznica wyzwolenia Kuwejtu po agresji Iraku w roku 1990. W związku z tym wydarzeniem Ambasada Kuwejt w Berlinie w osobie Attache Wojskowego pułkownika Ahmada Aldhubaiba zwróciła się do Dyrektora Gabinetu Rektora Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni kontradmirała SG w stanie spoczynku Piotra Stockiego z prośbą o pomoc w kolejnym podziękowaniu za bezpośredni udział w operacjach wyzwolenia Kuwejtu. Tym razem przez obecne władze tego Państwa.

Ambasada Kuwejtu zwróciła się do Akademii Marynarki Wojennej z dwóch powodów. Po pierwsze ta Uczelnia od wielu lat prowadzi studia na kierunkach wojennomorskich dla personelu Marynarki Wojennej Kuwejtu. Po drugie okręt szkolny AMW ORP Wodnik był wykazywany w rozkazach operacyjnych w trakcie trwania operacji Pustynna Tarcza i Pustynna Burza, i do tej pory służy jako jednostka szkolna, także dla słuchaczy z Kuwejtu.

Inicjatywa Attache Wojskowego Ambasady Kuwejtu spotkała się z życzliwym przyjęciem ze strony Kierownictwa Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Jesienią 2021 roku udało się odtworzyć li-

sty załóg ORP Wodnik i ORP Piast uczestniczące w misji morskiej. Organizatorzy natrafili jednak na problem ze zidentyfikowaniem i nawiązaniem kontaktu z członkami personelu medycznego, który był delegowany do służby na okrętach lub w 3 szpitalach na terenie Królestwa Arabii Saudyjskiej: Dahran, Al.-Jubail, Hafr-el-Baten.

Zakładając, że przynajmniej część personelu medycznego biorąca udział w tej misji jest związana z Wojskową Izbą Lekarską i czyta biuletyn SKALPEL, informację uda się spopularyzować i ewentualnie umożliwić osobom zainteresowanym udział w planowanych uroczystościach.

Mimo upływu czasu, determinacja Przedstawicieli Kuwejtu w zrealizowaniu tego projektu była widoczna w trakcie odbytych spotkań organizacyjnych. Dlatego podaję Koleżankom i Kolegom adres mailowy Pana Piotra Stockiego i mój w celu umożliwienia przesłania swoich danych kontaktowych, aby umożliwić Ambasadzie Kuwejtu przesłanie indywidualnych zaproszeń i harmonogramu spotkania.

Jednocześnie dziękuję Redakcji Biuletynu Wojskowej Izby Lekarskiej SKALPEL za udostępnienie miejsca na swoich stronach.

Z wyrazami szacunku

Grzegorz SUT

Dane kontaktowe:

mail z dopiskiem KUWEJT

p.stocki@amw.gdynia.pl

dyrektor@zoz.mswia.gda.pl



Sprostowanie

Promocja Absolwentów FWM – WAM 1952–1958 r.

W sobotnio-niedzielnym wydaniu łódzkiego dziennika „Głos Robotniczy” z dnia 4 i 5 października 1958 r. znajduje się, na dwóch stronach, obszerna informacja o promocji oraz pierwszej inauguracji roku akademickiego w Wojskowej Akademii Medycznej. Na pierwszej stronie redaktor (ast) napisał między innymi: „Promocji dokonał gen. W. Ziemiński, który wręczył również dyplomy lekarskie studentom, kończącym studia oraz udekorował medalem 15-lecia WP oficerów, którzy służyli już w wojsku 15 lat. W imieniu promowanych przemawiali ppor. A. Madej oraz słuchacz I roku WAM podch. M. Redel”.

Pomyliłem się co do osoby generała promującego, na co zwrócili uwagę w liście do redakcji „Skalpela” Panowie Kazimierz Santorowski i Władysław Amielińczyk. Przepraszam.

Uściślając, 3 października 1958 r. w godzinach porannych na dziedzińcu Wojskowego Centrum Wyszkożenia Medycznego przy ul. Żeligowskiego 7/9 odbyły się dwie promocje. Absolwentów FWM – WAM 1952–1958 r. (w pierwszej szóstce promowani zostali, zgodnie uzyskaną lokatą: por. K. Santorowski – prymus, kpt. Henryk Kuszak, kpt. Zygfryd Juchimiuk, kpt. Tadeusz Białecki, por. Jarosław Olchowski i por. Bronisław Świetlicki). Promotorowi gen. bryg. Wiktorowi Ziemińskiemu – Głównemu Kwatermistrzowi WP asystował płk prof. Marian Garlicki komendant – rektor WAM, a dyplomy lekarskie wręczał gen. bryg. dr Mieczysław Kowalski – szef Służby Zdrowia WP.

Drugą grupę promowanych stanowili podchorążowie Fakultetu Wojskowo Medycznego AM, po ukończonym trzecim roku studiów, wśród nich Andrzej Grzybowski, Władysław Amielińczyk, Apoloniusz Madej (śp.).

W czasie tej samej porannej ceremonii odbyła się przysięga podchorążych pierwszego roku studiów WAM.

Nie pamiętam tego ważnego w historii Uczelni dnia, chociaż powinienem. Zapewne stałem na placu apelowym, gdzieś na końcu w odległym szyku, razem z moim kursem i było nam smutno, gdyż nas, rozpoczynających trzeci rok, ta promocja już nie objęła.

W biogramie prof. A. Grzybowskiego celowo napisałem o wydarzeniach politycznych w jesieni 1956 r., o zakończonym sukcesem strajku „głodowym” podchorążych FWM–WCWM w „Bastylu” i bezprecedensowej decyzji przełożonych o awansowaniu do pierwszego stopnia oficerskiego wszystkich kursów po ukończonym III roku studiów. Promocje odbyły się w kilku grupach, poczynawszy od grudnia 1956 r., a na 3 października 1958 r. kończąc. Promotorami byli? Zapewne awansowani pamiętają, chociaż wiem, że nie wszyscy przeze mnie indagowani.

Dziękuję uprzejmie Panu dr. K. Santorowskiemu (ur. 1.01.1932 r.) za udostępnienie licznych zdjęć z jego promocji oraz rozmowy telefoniczne.

płk w st. spocz. **Hieronim Bartel**
absolwent WAM 1962, emerytowany profesor
w Zakładzie Histologii i Embriologii Katedry
Anatomii i Histologii Uniwersytetu Medycznego
w Łodzi (ul. Żeligowskiego 7/9).

Łódź, 5 stycznia 2022 r.



Recepta na myślenie albo myślenie na receptę

To na początek, aby ładniej wyglądało. Służąc swego czasu „we wojsku”, a następnie „przy wojsku” miało się nie raz możliwość zapoznania się z przeróżnymi facecjami na temat myślenia. Sztandarowe stwierdzenie, że „myślenie ma przed sobą przyszłość, szczególnie w wojsku” poznaliśmy w czasie naszych dogłębnych studiów wojskowo-medycznych w Wojskowej Akademii Medycznej, Naszej Nieboszcze Akademii, przy ulicy Źródłowej 52 w mieście Łodzi i z latami służby „w terenie” utwierdzaliśmy się w jego ponadczasowej mądrości. Dzisiaj, w pół wieku po ich ukończeniu, z tym myśleniem bywa czasami kiepsko, zarówno „we wojsku”, jak i „poza wojskiem”. Teraz, po tylu przeżytych latach i nasze wojsko i nasze myślenie zmieniły się radykalnie. Po pożegnaniu się z wojskiem w sposób mniej czy bardziej zamierzony, z klasą, kwiatami, kulturą lub z brakiem wszystkich wyżej wymienionych, jak to się nazywa obecnie zgodnie z zasadami „nowej, świeckiej tradycji”, czyli idź sobie gdzie cię oczy poniosą. Różnie to bywa, zostawia osad w duszy albo tylko pokazuje realnie na jakim świecie żyjemy i z kim przyszło nam przez kilka lub kilkanaście lat pracować. Czasem opadająca zasłona pozorów uszkodzi nam stopę, czasem kończy się wyłącznie tym, że otworzy nam oczy na świat! Niezbadane są wyroki opatrności. W czasach „raczkowania” w służbie wojskowej usłyszałem od naszego „politycznego” – „Wy, podchorąży, to kategoriami myślicie”. Kilka lat później, jako oficerowie, mogliśmy słyszeć – „Macie gwiazdki, to kombinujcie!” Czyli od wielu lat stykaliśmy się z „dysonansem poznawczym” – „Myśleć, czy nie myśleć, a może jednak myśleć, ale jak?” Przed laty, w wojsku cesarsko-królewskim (CK), w czasach Dobrego Wojaka Szwejka, oficer „zjeżdża” po wojskowemu żołnierza „Dlaczego o tym nie pomyśleliście?!” – „Rozkazu nie było!” i sprawa się wyjaśniała automatycznie. W wielu wypadkach rozkaz lub polecenie zwalnia od myślenia, ale na ogół tylko wykonawcę, a nie rozkazodawcę. W zależności od wagi i następstw takiego polecenia można się z niego wykręcić, ale czasami niekoniecznie. W małej, amerykańskiej książeczce „365 rad jak być dobrym lekarzem” jedna z rad głosi: „Sznuj to, że jesteś lekarzem, to pozwala ci pisać nieczytelnie”. Ale to było kiedyś, teraz, w epoce e-recept i ten

„Cogito ergo sum – myślę, więc jestem”
Ren'e Descartes – Kartezjusz

w „Rozprawie o metodzie” 1637

przywilej nam odpadł. Nie zauważyłem dziękczynnych odgłosów farmaceutów, którzy narzekali na nasze charaktery, oczywiście charaktery pisma. W aptekach stołecznych na Koszykowej, czy Żeromskiego farmaceuci znali charaktery pisma „swoich” lekarzy, z odczytaniem ich recept nie mieli kłopotów. Gorzej bywało „na mieście”. Kiedyś wpadł mi w ręce ładny, kształtny dokument z miasta Łodzi z czasów zaborów, wydrukowany po naszymu i po rosyjsku, wypisany delikatnym charakterem, blado-sepiowym atramentem, oczywi-





ście kaligraficznie, była to „przywieszka”, jaką aptekarz mocował do butelki z lekiem. Tutaj chodziło o płyn robiony, piękny napis głosił „Pędzlowanie, dwa razy dziennie”, napisany półtora wieku temu, czytelny do dzisiaj, wzbudzający zachwyt swoją spokojną elegancją. Powiększył kolekcję mego Kolegi zbierającego wszelkie „Łodziana” właśnie w naszym mieście Łodzi. Uściślając przed chwilą kwestie zawieszki, dowiedziałem się, że Kolega pracuje właśnie usilnie nad trzecim (!) tomem monografii pocztowych stempli wojskowych z Łodzi i okręgu łódzkiego i jest w stemplach zanurzony po uszy, ale czasem wychodzi na powierzchnię. Mówi, że gdyby nie te stemple to już dawno „dostałby kota” na emeryturze! Widzę po sobie, że pełna emerytura to nie takie „w kij dmuchał”, to groźny przeciwnik, z którym bardzo trzeba się namęczyć, aby wyjść na swoje, a więc póki siły fizyczne i psychiczne pozwalają, pracujcie, utrzymujcie kontakt z ludźmi, bo ludzie z Wami kontaktu później nie utrzymają. Pamięć ludzka jest krótka, wybiórcza i bardzo niesprawiedliwa. Trzeba mieć odskocznie od swojego życia zawodowego. Jako lekarz pracowałem równe pół wieku, ale równolegle zawsze zajmowałem się czymś innym, nie zawsze czymś zrozumiałym nawet dla najbliższych. „A po co ci te bzdury?”, „A po co ty to kupujesz i znosisz do domu?”, „A kogo to obchodzi?”. „A co Magda (córka) potem z tym wszystkim zrobi?”. I tak to szło, na pytania tego typu odpowiadałem: „To będzie problem wyłącznie moich spadkobierców!”. Teraz, gdy jestem na emeryturze, wokół mnie wiszą, stoją, leżą, mówią do mnie rzeczy, gromadzone z pietyzmem przez lata, każda rzecz ze swoją historią, obok liczne tomy literatury przedmiotu. Pozostaje tylko sprawa możliwości korzystania z tego, czyli zdrowie. Gdy pracowałem, zdarzali mi się pacjenci z przewlekłymi, patofizjologicznymi schorzeniami i dolegliwościami. **Przychodzili do mnie od 15, 20, 25 lat, jak coraz starsi znajomi, można było z nimi porozmawiać, pożartować. „No, co na to**

może pomóc? – pyta pani. – Jest tylko jeden sposób. – Jaki? – pyta z zaciekawieniem. – Trzeba się modlić o zdrowie. – Tak? – pyta z niedowierzaniem. – Tak, bo jeśli modlitwa zostanie wysłuchana, to nic pani nie grozi. – A jeśli nie? – pyta. – Jeśli nie, to już święty Boże nie pomoże!” Pacjentka zaczyna się śmiać i rozstajemy się z uśmiechem. Efekt terapeutyczny został osiągnięty! Trzeba korzystać i z takich recept na zdrowie, recept na uśmiech, recept na myślenie. Trzeba tylko wiedzieć, kiedy można stosować te recepty, aby nie „zamawiać śmiechem” chorób groźnych i poważnych. „Co boskie Bogu, co cesarskie cesarzowi” i nie pomylić proporcji i adresatów. Jeśli człowiek nie ma wrodzonego albo nabytego wstrętu do drukowanego, taką świetną odskocznia na emeryturze są książki, których drukuje się mnóstwo, na wspólnym poziomie naukowym i edytorskim, aż żal, że nie można ich wszystkich naraz przeczytać. Pisane przez zawodowców albo przez amatorów, którzy poświęcili dla nich swoje życie. Są pisane tak drobiazgowo, że można je porównać nie do jądra komórki, ale mitochondriów w tych jądrach. Według mnie motorem postępu i rozwoju wielu dziedzin nauk są właśnie amatorzy, jak ich niesłusznie nazywamy „pasjonaci”, ci, którzy nie pracują osiem godzin dziennie, ale cały czas, nie ograniczając się do godzin urzędowania, urzędują póki oddychają! I nigdy się nie nudzą! I są przychylnie nastawieni do świata. Cieszą się z drobiazgów i przeważnie dochodzą do czegoś, co nie wszyscy potrafią docenić. Ale oni potrafią! I oni nie potrzebują ani recepty na myślenie, ani myślenia na receptę. Żyją na ogół spokojnie, niezbyt nerwowo, są szczęśliwi. Potrafią czymś zaimponować, coś wyjaśnić, mają dobre charakter, chociaż niekoniecznie charakteru pisma!

Starajmy się żyć bez recepty – powodzenia!

Włodzimierz „Wowka” Kuźma
Kurs VIII „Ciemiorków”

M.p. 14.11.2021

W Światowym Dniu Seniora

Veni, vidi, vinum (cz. XXXV)

Bar winny, akademik, klub studencki, a może nieśmiertelna domówka. Nieważne gdzie, ważne co i z kim

Ostatnimi czasy wybrałem się z własną, podkreślam – dorosłą córką, do jednego z winnych barów w mieście z koziołkami w herbie. Na marginesie, chodzą pogłoski, że owe koziołki mają w najbliższym czasie być zmienione na dziki. Musicie uwierzyć, że słysząc to zdziwiłem się bardzo, jednak jak tylko zobaczyłem informację na klatce schodowej jednego z poznańskich bloków głoszącą: „prosimy nie wyrzucać śmieci przez okno, pod blokiem biegają dziki!!!!”, a na śniegu między blokami zobaczyłem ślady tych zwierząt, pomyślałem, coś w tym kraju może zdarzyć się wszystko. Jedno jest pewne, wieczór spędzony w owym winnym barze, na Grunwaldzie (to prawdziwie polski element mojej wyprawy) należał z całą pewnością do udanych.

Mimo tego, że był to okres między Świętami a Nowym Rokiem i z przekazu medialnego wynikało, że „prawdziwy patriota” powinienem już sobie kupować bilet do Zakopanego albo co najmniej opłacać abonament RTV na 5 lat do przodu oraz kupować wszystko co potrzebne do świętowania (może z wyjątkiem paliwa) na odpowiedniej stacji benzynowej, ja postanowiłem, że wolę iść do owego przybytku rozpusty winnej. Wszystko to po rozmowie z własnym odbiciem w lustrze, że jam nie godny słuchać aż tak wybitnych artystów, a me marzenia nie sięgają tak wysoko. Co gorsza w rzeczonym winnym barze zamówiłem jedzenie o niemiecko brzmiących nazwach, potem sardynki robione jak w Portugalii, a co gorsza jeszcze to wszystko okrasilem winem z Frankonii (owa historyczna kraina w południowych Niemczech wchodzi w skład Bawarii, ale to już brzmi dużo gorzej, dlatego ta informacja tylko w nawiasie i na marginesie).

Delektując się świetnymi przekąskami oraz genialnym sylvanerem (o nim jeszcze będzie w drugiej części felietonu) wzięło mnie na wspominki. Tak to bywa kiedy człowiek jest w wieku „boomera”, a co gorsza wychodzi z niego od czasu do czasu „dzban” jak śpiewa, bez mała mój rówieśnik Fisz na swojej ostatniej, rewelacyjnej płycie.

Pomyślałem sobie, ale ta młodzież ma teraz możliwości, świetne miejsce, wybór win z całej Europy genialny, atmosfera rewelacyjna, ludzie otwarci, w różnym wieku, skorzy do porozmawiania o wszystkim, po prostu człowiek czuje się jakby odjęto mu kilkanaście – kilkadziesiąt lat.

Potem moje myśli uciekły do przeszłości i stwierdziłem, że przecież my też mieliśmy swoje ukochane miejsca, gdzie spędzaliśmy czas. Przypomniłem sobie o klubach studenckich na „lumpach”, szczególnie Tygrysie czy Pretorze, w których można było usłyszeć wiele egzotycznych języków, a nawet sprawdzić jak można się dogadać w niektórych z nich.

Kolejne wspomnienie pobiegło do ekskluzywnych barów na ulicy Zielonej, gdzie co prawda nie sprzedawano, jak w dzisiejszych czasach wina na kieliszki, ale na szklanki i owszem można było kupić. Co prawda wybór wina był marny, a i owy trunek według obecnie panujących zasad prawa nie można by nazwać winem, gdyż po pierwsze, niekoniecznie był tworzony z winogron, a i dodatek destylatu w nim się zdarzał. Wybór piwa czy wódki był w tych przybytkach za to szeroki, niekiedy nawet ze dwa gatunki. Wielką zaletą tych miejsc była jednak przede wszystkim możliwość spotkania z całą pewnością nietuzinkowych ludzi.

Moje studia przypadły na czas początku boomu kapitalizmu w Polsce i dlatego pamiętam i czas siermiężnych barów z innej epoki oraz rodzących się pubów jak choćby Wall Street czy Irish Pub. Poznawaliśmy je wszystkie. Sprawdzaliśmy smak egzotycznie brzmiących drinków.

Na imprezach w gościach, w cywilnych akademikach czy w koszarach na WAM-ie nie gardziliśmy piwem z miejscowego browaru czy też trunkami wysokoprocentowymi, których pochodzenie nie było nam znane, a ich własności organoleptyczne nie wskazywały raczej na ich szlachetny rodowód.

Wszystko to odbywało się zawsze, tak to pamiętam, a może chcę tak to pamiętać, w doborowym towarzystwie kolegów, podchorążych, ale również często nowo poznanych ludzi. Rozmowy i wspólne biesiadowanie było pretekstem dla poznawania się, wymiany poglądów, a niekiedy było początkiem czegoś więcej: koleżeństwa, przyjaźni.

No tak... ja znowu o wspomnieniach, a miałem przecież pisać o winie. Tym razem krótko o winie, które wywołało u mnie tyle wspomnień. **Sylvaner** to dość stara odmiana winogron sadzona już w średniowieczu, a szczyt jej popularności w Niemczech przypada na pierwszą połowę XX wieku. Jeszcze w latach 60 i 70 XX wieku wytwarzano

z tej odmiany duże ilości, raczej niezbyt dobrego, masowego wina. Była często składnikiem równie popularnego i też o dyskusyjnej sławie półstodkiego Liebfraumilch (nazywanego przez współczesnych studentów uroczo „Winem z Maryjką”). Szczęśliwie, od tego czasu, ilość nasadzeń tej odmiany zmniejszyła się drastycznie, ale dzięki temu jakość owych win poszybowała w górę. Jego wytrawne wariacje, szczególnie te z Frankonii z gleb z wapienia muszlowego, mogą dać degustatorowi wiele radości. Uprawiany jest także w Alzacji, Francji, choć i tam powierzchnia uprawy tego szczepu zmniejsza się, to warto z całą pewnością spróbować tych najlepszych egzemplarzy pochodzących z apelacji Zotzenberg, gdzie może mieć oznaczenie Grand Cru. W mniejszych ilościach można ją znaleźć także w Austrii, skąd najprawdopodobniej pochodzi, Słowacji, Słowenii czy Szwajcarii.

Wina wytwarzane z tej odmiany są najczęściej delikatne i łagodne, o zaznaczonej kwasowości, w ustach ze świeżymi nutami pigwy, agrestu, zielonego jabłka i gruszki. Doskonałe jako aperitif, do lekkich sałatek, owoców morza czy też delikatnych ryb.

W nowym cyklu felietonów postaram się przedstawiać jakąś winną ciekawostkę, a może i obalić jakiś winny mit, tym razem będzie o butelkach.

W świecie win są trzy najpopularniejsze rodzaje butelek, w których ten trunek jest sprzedawany (oczywiście jak to bywa jest kilka wyjątków). Wysokie i smukłe, butelki typu flute, w których sprzedawane są wina białe mozelskie, reńskie, alzackie, upraszczając nieco, białe wina z germańskiego obszaru tradycji winiarskiej. Butelki typu burgundzkiego i bardzo podobna do niej butelka typu rodańskiego o rozszerzonym dole i zwężającej się do góry szyjce. W tych butelkach też kupimy pinot noir z Nowego Świata, czy choćby shirazy z Australii. I na koniec najpopularniejszy typ butelki – bordowski, o klasycznym kształcie i prostej szyjce. W tych butelkach sprzedawane są nie tylko wina z tego słynnego regionu Francji, ale większość win czerwonych, ale też i białych świata.

Wyjątkiem jest rzeczona Frankonia, która stosuje często butelki charakterystycznie spłaszczone i pękate. W takich właśnie wyjątkowych naczyniach możemy też kupić popularne swego czasu, masowo produkowane wino portugalskie Mateus.

„Jak kupować wino, to tylko w butelce” to w zasadzie jest mit. Oczywiście nie wynaleziono lepszego sposobu dla przechowywania win przez długi czas i dlatego jeśli kupujemy wino, które wymaga dojrzewania będzie ono z całą pewnością sprzedawane w butelce. Jednak większość win produkowanych na świecie, które wypijamy tu i teraz,

nie wymaga dojrzewania. Wręcz przeciwnie, trzeba je pić jako młode i rześkie. Dlatego w takich słynnych krajach winiarskich jak choćby Francja czy Włochy od dawna sprzedaje się wina w kartonach. Karton z kranikiem równie dobrze, a niekiedy i może lepiej, chroni wino przed światłem i zapachami, a dozowanie pojedynczych porcji bez wpuszczania powietrza do środka pozwala cieszyć się dłużej świeżością tego wina. Zmniejszenie produkcji szkła, łatwiejszy transport i dystrybucja bagów będzie też lepsze dla środowiska naszej planety.

Oczywiście Polska jest zdecydowanie tradycyjnym rynkiem i wina z kartonu w Polsce to wręcz profanacja, co za tym idzie wybór i jakość tych sprzedawanych w naszym kraju jest dyskusyjna. Będąc jednak na wyjeździe, na pikniku, na niezobowiązującej letniej wizycie we Francji, Włoszech czy Hiszpanii, szczególnie większą grupą, może warto spróbować wina tak pakowanego.

Nie ukrywam, że ja też jestem tradycyjnistą i kocham magię „obsługi” wina z butelki i szkło uważam za naturalne środowisko dla tego trunku. Nie znaczy to, że nie próbowałem wina z kartonu z całkiem przyzwoitym skutkiem.

Jedno jest pewne, szczególnie w dobie pandemii, że jak pisał Louis Pasteur „*Wino jest najzdrowszym i najbardziej higienicznym napojem*”, a ja dodam od siebie – bez znaczenia czy z butelki czy z kartonu.

Przemysław Michna
XXXVI WAM
6.01.2022



Pamiętnik z Domku Pilota cz. 1

„Nie ma przypadków, są tylko znaki”



Był rok 1984 – początek wiosennych roztopów. Przeminięły już jesienne słońce i zimowe mgły, przysparzające o depresję niejednego z mieszkańców „zielonego garnizonu”, jakim do dzisiaj pozostaje otoczone lasami lotnisko wojskowe w Siemirowicach.

Pośród wszechogarniającej szarości krajobrazu, kiedy słońca jest jeszcze jak na lekarstwo, jedynie piloci zamieszkujący to miejsce byli w swoim żywiole. Na tle bladych twarzy personelu naziemnego wyglądali niczym turyści, którzy właśnie co powrócili z letnich wakacji. Ale dla nich letnie promienie słoneczne były na wyciągnięcie ręki o każdej porze roku i o niebo bliżej. Wystarczyło tylko wznieść się ponad chmury, gdzie słońce świeci zawsze. Tyle tylko, że ten przywilej dostępny był wyłącznie pilotom, na rzecz których działają wszystkie służby logistyczne i techniczne, utrzymujące w gotowości samoloty i infrastrukturę lotniska. Także służby medyczne mają w tym swój znaczący udział, poczynając od Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej, a na lekarzach w jednostkach kończąc.

Moja służba w tym najbardziej oddalonym od cywilizacji garnizonie, którym do dzisiaj zarządza Marynarka Wojenna, rozpoczęła się w październiku 1983 roku, kiedy po zakończeniu stażu objąłem w JW4557 obowiązki lekarza 5. Samodzielnej Eskadry Lotnictwa Rozpoznawczego MW. Miała ona wtedy na wyposażeniu samoloty odrzutowe MIG – 15bis, produkowane przez Państwowe Zakłady Lotnicze w Mielcu, pod licencyjną nazwą Lim-2. Ich obecność w tym miejscu była wtedy dla mnie dużym zaskoczeniem. Jednak o wiele większym zaskoczeniem musiał być MIG 15 dla pilotów USAF, którym przyszło się z nim zmierzyć w walce, nie zawsze zwycięskiej, w sławnej „Alei Migów” na Półwyspie Koreańskim w latach 1950–53. Jednak moim prawdziwym zmartwieniem nie było to muzeum techniki. Dla mnie, jako lekarza, któremu przyszło tu pełnić obowiązki służbowe, moim codziennym polem bitwy była Izba Chorych. Rano przyjęcia żołnierzy służby zasadniczej, potem żołnierzy zawodowych i ich rodzin oraz zasiadających tu emerytów wojskowych. Reasumując: od pediatrii do geriatrii. Pewną odskocznią od tej rutyny było zabezpieczenie medyczne lotów, na które składało się w zasadzie jedynie badanie przedstartowe pilotów, a potem już tylko wszechogarniająca nu-

da. Pewnego razu tę sielankę przerwał telefon z kancelarii, że do odbioru mam korespondencję z Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej. Z początku miałem nadzieję, że będzie to odpowiedź na mój wniosek o skierowanie na krótkie szkolenie z medycyny lotniczej w WIML, bo o pracy lekarza na lotnisku nie miałem bladego pojęcia. Rzeczywistość okazała się jednym wielkim rozczarowaniem, gdyż jedyną odpowiedzią instytutu było podesłanie „Informatora Lotniczo-Lekarskiego (wydanie specjalne)”, co chyba podtekstowo miało znaczyć, że mam doszkolić się sam i nie zawracać im głowy. Zawartość skryptu wydane go przez WIML w 1983 roku i liczącego osiemdziesiąt dwie strony obejmowała tłumaczenie dwóch artykułów autorów: H.E von Gierke & W. Brinkley'a „Przyspieszenia udarowe” oraz G.R Sharp'a „Kabiny ciśnieniowe”. Muszę przyznać, że poruszone tam zagadnienia wydały mi się na tyle użyteczne, że jeszcze tego samego dnia przeczytałem skrypt w całości, nie przypuszczając nawet, że drugi z artykułów okaże się wręcz profetyczny.

Kilka dni później, wzbogacony wiedzą z informatora, zadzwoniłem do szefa sztabu. Chyba musiał być bardzo zdziwiony, kiedy usłyszał moją prośbę o wpisanie do tygodniowego planu zajęć na szkolenie medyczne dla pilotów. Oczywiście prośba była tu jedynie formą, ponieważ obaj wiedzieliśmy, że z formalnego punktu widzenia miałem obowiązek przeprowadzić doroczne szkolenie medyczne dla pilotów w wymiarze dwóch godzin lekcyjnych. Mojej prośbie stało się zadość w iście odrzutowym tempie, jak przystało na jednostkę lotniczą. Nie minęła nawet doba, kiedy wchodziłem do sali wykładowej, gdzie w ławkach siedzieli już piloci eskadry, której byłem lekarzem oraz piloci z 7. Pułku Lotnictwa Myśliwsko-Bombowego (JW5576), których podrzucił mi starszy lekarz pułku. Przesadą byłoby twierdzenie, że na szkolenie przyszły tłumy rządnych wiedzy pilotów. Były to raczej znużone od ciągłych szkoleń twarze, wypatrujące z utęsknieniem kolejnych lotnych dni, stanowiące główne źródło radości i sens życia w tym zapomnianym przez Boga miejscu. Być może dlatego już na wstępie powitało mnie słowami z odcieniem lekkiej ironii.

– To co doktor, jak zawsze? – odezwał się jeden z pilotów siedzący w ostatniej ławce.

– A gdzie sprzęt? – wtórował mu pilot z pierwszej ławki.

- Jaki sprzęt?
- No do udzielania pierwszej pomocy: szyny, bandaże, ambu, itp.
- A dlaczego tak pan sądzi, Panie Pilot?
- Przecież przerabiamy to co roku od lat – odrzekł rezolutnie mój rozmówca już bez żadnej uszczypliwości w głosie.
- Wygląda więc na to Panowie Piloci, że tym razem was zaskoczę.

Kiedy tak powoli rozkładałem na biurku przygotowany konspekt, rozglądając się po sali, zauważyłem, że nawet na twarzach w ostatnich ławkach malowała się odrobina zaciekawienia, która walczyła ze zmęczeniem po nieprzespanej nocy. Widocznie już wczoraj wiedzieli, że dzisiaj lotów nie będzie, i można było sobie pozwolić na odrobinę niewyspania. Wszystko zgodnie z zasadami Bezpieczeństwa i Higieny Pracy tj. na loty idziemy wypoczęci, wyspani i trzeźwi.

Zerkając do konspektu, powoli odczytałem tytuł wykładu, który i dla mnie, jako wykładowcy, był nowością tak w zakresie fizjopatologii, jak i technik lotniczych.

– Tematem zajęć będzie: „Eksplodująca dekompresja presuryzowanej kabiny i zjawiska temu towarzyszące”. Wiem, wiem Panowie Piloci, że to brzmi może i strasznie ale mam nadzieję, że będzie równie ciekawie.

Po minach pilotów początkowo trudno mi było ocenić czy wzbudziłem tym tematem zaciekawienie czy może rozczarowanie, ale pamiętam, że z sali po chwili podniosły się nieliczne głosy powątpiewania.

– Doktorze, ale nas to nie dotyczy, bo my latamy nisko.

Przyznam, że atak od tej strony trochę mnie zaskoczył, ale z kłopotów przekonywania i wyjaśniania w samą porę wybawił mnie jeden z pilotów, który wstał i przechodząc do pierwszej ławki oznajmił donośnym głosem wszem i wobec.

– O, to doskonale doktorze, bo to był mój temat pracy magisterskiej.

No pięknie, pomyślałem. Wygląda na to, że będę miał nie tylko przymusowych słuchaczy, ale i recenzenta.

Kiedy zakończyłem wykład, widać było po minach pilotów, że zagadnienia presuryzacji kabiny, eksplozywnej dekompresji, ssania aerodynamicznego i niedotlenienia ocenione zostały jednoznacznie jako ciekawe, aczkolwiek zupełnie nieprzydatne w ich rzemiośle.

Rankiem następnego dnia, po zakończeniu badań przedstartowych pilotów, kiedy byłem już gotów do przejścia w gabinecie lekarskim w stan

horyzontalny, doszła do mnie wieść, że loty zostały przerwane. Początkowo nie bardzo wiedziałem jaka jest tego przyczyna, bo też informacje były nader skąpe. Jedyne co mnie zdziwiło, to wiadomość, że pilot, który był przyczyną odwołania lotów, zaraz po wylądowaniu został z końca pasa przewieziony bezpośrednio do Izby Chorych, gdzie zajął się nim kolega po fachu, pełniący wtedy dyżur w ambulatorium. Kiedy tam dotarłem dowiedziałem się od niego, że przywieziony pilot był w bardzo dobrym stanie, a wyniki podstawowych badań laboratoryjnych i EKG nie wykazały żadnych odchyśleń od normy. Pragnę zaznaczyć, że Izba Chorych w Siemirowicach dysponowała dużymi możliwościami. Oprócz gabinetu stomatologicznego posiadała również punkt apteczny, laboratorium, sterylizację, a nawet fizjoterapię i dwa gabinety zabiegowe. Na wyposażeniu znajdowała się także sanitarka marki „Nysa”, która pod czujnym okiem służącego w Izbie Chorych chorążego, została przebudowana na najprawdziwszą „R-kę”.

Dopiero następnego dnia poznałem więcej szczegółów technicznych związanych z wypadkiem. Otóż w jednym z lecących w parze samolotów, na wysokości 5000 m n.p.m. doszło do utraty łączności pilota z ziemią. Na polecenie kierownika lotów pilot drugiego samolotu zbliżył się do kolegi, aby zobaczyć co się tam dzieje. Wkrótce do ziemi dotarła mroząca krew w żyłach wiadomość, że pilot nie daje oznak życia i chyba utracił przytomność. Szczęśliwym zrzędzeniem losu samolot, chociaż nie posiadał autopilota, bardzo powoli tracił wysokość, lecz sytuacja i tak stawała się z minuty na minutę coraz bardziej beznadziejna. Dopiero na wysokości 2000 m pilot ocknął się z letargu i przejął kontrolę nad samolotem. Chyba nie bardzo wiedział co się stało, ale bez dalszych już przeszkód zdołał sprowadzić maszynę bezpiecznie na ziemię. Szybko ustalono też przyczynę całego zamieszania. Otóż w felernym samolocie, który znajdował się wtedy na wysokości 5000 m n.p.m. zawiodła automatyka i doszło do zawieszenia w pozycji otwartej zaworu wylotowego powietrza, który jest elementem układu presuryzacji kabiny. W efekcie doszło do powolnego spadku ciśnienia w kabinie samolotu, znacznie poniżej wartości odpowiadającej rzeczywistej wartości ciśnienia zewnętrznego, na jakiej przebiegał przelot. W takich sytuacjach, nawet przy locie na małej wysokości, ciśnienie w kabinie może spaść do niskich wartości i sytuacja staje się potencjalnie niebezpieczna z powodu zagrożenia hipoksją. Ma to przykładowo miejsce w sytuacji, kiedy pilot nie może szybko założyć maski tlenowej, bądź jest ona niedokładnie dopasowana. I właśnie do takiego zdarzenia doszło w trakcie tego lotu, gdzie pi-

Wspomnienia

lot ze źle dopasowaną maską tlenową przeoczył u siebie pierwsze symptomy niedotlenienia spowodowane podstępny, bo powolnym spadkiem ciśnienia w kabinie. Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności jakim było samoczynne odblokowanie się zaworu nie doszło do katastrofy.

Puenta tego zdarzenia jest równie wymowna. Pod sam koniec odprawy, na której omawiano zdarzenie, prowadzący ją odezwał się tymi słowami.

– A co na to medycyna?

W tym momencie, nie wiem dlaczego wzrok wszystkich obecnych skierował się na mnie, bo pytanie wydawało się raczej retoryczne. Był to w zasadzie standardowy zwrot grzecznościowy na odprawach, w których brał udział któryś z lekarzy. Dlatego moja odpowiedź musiała wywołać nie małe zdziwienie.

– Otóż panie komandorze, dzień przed wypadkiem przeprowadziłem dwugodzinny wykład teoretyczny z pilotami, który obejmował także to

zagadnienie. No cóż, chyba nikt w najśmielszych snach nie mógł przewidzieć, że następnego dnia los przygotuje nam wszystkim ćwiczenia praktyczne, które co prawda bez udziału czynnika ludzkiego wypadły nad wyraz dobrze.

Moja odpowiedź, po której zapadło głucho milczenie, musiała z pewnością wszystkich zaskoczyć. Ciszę przerwał dopiero prowadzący zebranie, oznajmiając koniec odprawy.

Nawet z perspektywy lat, wydaje mi się wręcz niewiarygodną sekwencją zdarzeń, jaką był czas otrzymania skryptu z WIML oraz przeprowadzony przeze mnie na dzień przed wypadkiem lotniczym wykład na ten temat. Ot taki sobie przypadkowy zbieg okoliczności ze szczęśliwym finałem. Jednak czy aby na pewno był to przypadek? Podobno nie ma przypadków, a są tylko znaki... co miała potwierdzić przyszłość i to niedaleka...

kmdr ppor rez. dr med. **Lesław Kolarz**



Pamiątkowy kufel z okazji powołania do życia 23 sierpnia 1983 roku JW4557

Spotkanie absolwentów Fakultetu Lekarskiego WAM i absolwentów AM w 60. rocznicę uzyskania dyplomu lekarza

W 2018 roku, na spotkaniu absolwentów Fakultetu Lekarskiego WAM oraz koleżanek i kolegów AM w Łodzi, płk dr med. Antoni Nikiel powiedział: „Mam nadzieję, że spotkamy się jeszcze w tym samym gronie, lub liczniejszym, dla uczczenia 60-lecia ukończenia studiów” (Skalpel 12/2018–1/2019). Niestety, dr Nikiel nie doczekał tej chwili i odszedł „na wieczną wartę”. Chcąc jednak, by taki zjazd się odbył, podjąłem się „samozwańczo” zorganizowania spotkania kolegów z naszego rocznika WAM. Studiowaliśmy w latach 1954–1960/61. Wielu kolegów już „odeszło”, została nas mała grupa, dlatego zależało mi na spotkaniu tych, którzy są jeszcze z nami i zechcą przyjechać do Łodzi.

Zjazd absolwentów obu uczelni, wg pierwotnego założenia, miał się odbyć w 2020 roku, ale z powodu pandemii Covid-19 organizowanie tak liczного grona nie było możliwe. Zjazd absolwentów obu uczelni (WAM i AM) został przesunięty na następny rok i odbył się 23 października 2021 roku. O planowanym zjeździe wiedzieliśmy już w końcu 2019 roku. Swoją udział zgłosiło ponad 10 kolegów z WAM-u. Nawiązałem kontakt z tymi osobami i umówiliśmy się na niezależne spotkanie w przeddzień oficjalnego zjazdu. W dniu 22 października o godz. 18.00 spotkaliśmy się w hotelu Reymont (dawny hotel garnizonowy). Przybyło tylko kilku kolegów. Część z nich przyjechała z żonami. Było nas siedmiu oficerów i trzy żony. Przybyli: płk dr Eugeniusz Bekker, płk dr Andrzej Maj z żoną Krystyną, płk prof. Eugeniusz Miękoś z żoną Lucyną, płk lek. Tadeusz Rękas, płk prof. Edward Stanowski, płk dr Zbigniew Wierzbicki z żoną Ewą i płk prof. Bronisław Zachara.

Zabrakło niestety kilku kolegów, którzy zgłosili chęć udziału w spotkaniu, ale w ostatniej chwili, ze względów zdrowotnych, odwołali swój przyjazd. Nie mogli przyjechać: płk prof. Lech Walasek, płk dr Dionizy Juska z żoną, ppłk lek. Wiesław Balcerak z żoną, płk lek. Edward Kuś, mjr lek. Józef Sidorczuk i por. lek. Tadeusz Jędrał. W tym roku odeszli od nas na zawsze: płk dr Antoni Nikiel,

płk dr Gracjan Wilczyński i ppłk lek. Mieczysław Nowakowski.

W restauracji hotelu Reymont spędziliśmy mile czas do późnych godzin wieczornych, częstując się zamówioną kolacją oraz racząc się lampką wina i kieliszkiem mocniejszego napoju.

Z dużymi emocjami wspominaliśmy naszych wykładowców, były to wielkie autorytety medyczne i moralne. Podkreślaliśmy jak bardzo docenialiśmy ich osobisty, a jednocześnie pełny szacunku stosunek do studentów, ich niepowtarzalny dowcip, który przekonywał się niekiedy w śmieszne anegdoty krążące w naszych kręgach do dziś. Lubiliśmy opowiadać o tym najbliższym i z przyjemnością identyfikujemy się z tymi trudnymi, ale jakże niepowtarzalnymi czasami studenckiej doli. Najbardziej przybliżył nam tę studencką atmosferę kolega Wierzbicki. Było nostalgicznie, ale i śmiesznie. Któż nie lubi wspominać młodości? Przyszedł również czas na wspomnienia z przebiegu naszych zawodowych zmagani. Nie da się ukryć, że często towarzyszył nam etos „szklanych domów”, wielkiego poświęcenia i wysiłku. Zawsze nas to wzmacniało i towarzyszyła temu idea, że koleżeństwo i przyjaźń ukształtowały nas przez te wszystkie lata.

Podjmując się organizacji spotkania kolegów z naszego roku studiów byłem zdeterminowany, żeby do każdego dotrzeć telefonicznie. Oczywiście dzwoniłem do tych, o których wiedziałem, że zgłosili chęć udziału w spotkaniu przesłaną wcześniej przez dr. Nikla. Niektórych trudno było namówić, ale argumentowałem, że to może być jedno z ostatnich spotkań. Chciałem, żeby było nas jak najwięcej. Cieszyłem się, że dr Andrzej Maj namówił dr. Dionizego Juskę z żoną. Niestety, gdy zbliżał się czas spotkania, oboje się pochorowali, brakowało nam ich obecności.

Osobiście bardzo zależało mi na przyjeździe prof. Stanowskiego, który również ze względów zdrowotnych trochę się wzbraniał. Nie odmówił mi i – pomimo kłopotów zdrowotnych – przyjechał tylko na nasze, koleżeńskie, WAM-owskie spotkanie, co – jako spotkanie z przyjacielem – bardzo sobie

Spotkanie absolwentów Fakultetu Lekarskiego WAM i absolwentów AM



Spotkanie przy kolacji w hotelu Reymont.

Lewe zdjęcie: płk dr Bekker, płk lek. Rękas, żona płk. Wierzbickiego, płk dr Wierzbicki, żona płk. prof. Zachary, kierownca płk. prof. Stanowskiego.

Prawe zdjęcie: płk prof. Miękoś, żona płk. Miękosia, płk prof. Stanowski, płk dr Maj, żona płk. Maja.

cenie. Wyjechał do Warszawy tuż po spotkaniu, nie został do następnego dnia. Zależało mi na Jego przyjeździe głównie ze względu na naszą wspólną współpracę w Siłach Pokojowych ONZ w UNEF II (United Nations Emergency Force) w Egipcie. Ja pełniłem wówczas (drugą kadencję pod rząd) obowiązki Szefa Służby Zdrowia w Kwaterze Głównej [Chief Medical Officer (CMO) in Head Quarters] – w drugiej kadencji, na prośbę sekretarza generalnego ONZ, za zgodą rządu PRL. Dr Stanowski przyjechał w tej zmianie na stanowisko ordynatora chirurgii w szpitalu UNEF II. Tak się zdarzyło, że w tej zmianie, w polskiej jednostce jeden z żołnierzy oblał się benzyną, przypadkowo podpałił się i oparzył ok. 70% ciała. W poprzednim okresie ciężko chorych pacjentów wysyłano na leczenie do Izraela, do Hadassah University Hospital. Kiedy przekazałem sugestię dr. Stanowskiemu, by wysłać poparzonego żołnierza do Izraela, powie-

dział: „podejmuję się leczyć go u nas, w szpitalu UNEF, pod warunkiem, że załatwisz mi potrzebne lekarstwo”. Podał mi nazwę. Lek ten nie był dostępny w aptece szpitala. Jako CMO miałem tę możliwość i w przeciągu 2 dni lek przysłano nam z USA. Żołnierz został uratowany. Po jego powrocie do kraju, pod kierunkiem dr. Stanowskiego, dokonano dalszego leczenia – przeszczepów skóry.

Na spotkaniu w hotelu, wśród siedmiu oficerów-lekarzy, było czterech absolwentów WAM-u, którzy, jako pracownicy szpitala, służyli w Siłach Pokojowych ONZ, w UNEF II, w Egipcie (E.B., E.S., Z.W. i B.Z.).

Opowiedziałem kolegom, że dzięki doskonałej pracy polskiego personelu medycznego szpitala UNEF i wspólnie, mojej współpracy z jego komendantem, ppłk. dr. Henrykiem Woźniakiem, personel lekarski kontyngentu kanadyjskiego (CanLog) zaczął przysyłać swoich pacjentów już nie do Izraela,

a do szpitala UNEF. Leczeni pacjenci CanLogu bardzo cenili sobie fachowość i opiekę personelu medycznego. Wcześniej ta współpraca nie była najlepsza. Kilku kolegów naszego spotkania podzieliło się swoimi, ciekawszymi zdarzeniami z ich 60-letniej pracy na różnych stanowiskach.

Na naszym, WAM-oskim, spotkaniu nie obyło się od przybliżenia przez nas naszych rodzinnych sytuacji, opowieści o dzieciach, wnukach i prawnukach. Jednak szybko wracaliśmy do wspomnień, bo w tym gronie czuliśmy się jak studencka brać. Brać, która miała – powtórzę – wielkie szczęście być studentami wspaniałych nauczycieli, znakomitych profesorów. Półkaliśmy nie tylko wiedzę, ale ich życiowe motta i pryncypia. Można by powiedzieć: byli jedynymi w swoim rodzaju.

Bardzo mile wspominaliśmy swoich nauczycieli akademickich. W opinii wszystkich mieliśmy to szczęście, że byli to wspaniali profesorowie, znakomici nauczyciele, pięknie przekazywali nam swoją wiedzę. Spośród wielu, wspominaliśmy takich profesorów jak: prof. Marian Stefanowski, chirurg, rektor AM, pod którego kierunkiem studiowaliśmy, prof. Franciszek Venulet, kierownik Katedry Fizjopatologii, naukowiec, uczestnik wielu światowych kongresów, prof. Tadeusz Wasilewski, kierownik Zakładu Anatomii Prawidłowej, prof. Jan Stopczyk, kierownik Katedry Ftyzjatrii, prof. Aleksander Pruszczyński, kierownik Katedry Anatomii Patologicznej, prof. Eufemiusz Herman, kierownik Kliniki Neurologii, prof. Wacław Grott, kierownik I Kliniki Chorób Wewnętrznych, prof. Emil Leyko, kierownik Katedry Farmakologii i wielu, wielu innych.

I tak, przypomnieliśmy kilka ciekawszych zdarzeń. Między innymi: prof. Leyko, namiętny palacz fajki, który „dokuczał” profesorowi Venulewowi, wrogowi palaczy, dmuchając przez dziurkę od klucza dym tytoniowy do Jego gabinetu. Prof. Leyko, gdy student pomylił dawkę leku zalecaną pacjentowi, otwierał okno swojego gabinetu i krzyczał: „milicja, aresztować go, bo on chce zatruć pacjenta”. Wspaniałą postacią był chirurg – prof. Stefanowski, który w czasie wykładów, opierając się o stół, zapalał papierosa (wydaje mi się, że były to Grunwaldy) i prezentował temat ciekawszych przypadków chirurgicznych. Prof. Wasilewski, prowadząc wykład z anatomii, pięknie, kolorowo rysował na tablicy przebieg nerwów, naczyń krwionośnych i innych części anatomicznych człowieka. U Niego, przed wykładem, starosta zawsze meldował gotowość studentów do zajęć. Na jeden z wykładów spóźnił się nasz kolega. Zameldował się: „Panie profesorze, podchorąży Smok melduje swoje spóźnienie”. Na to Pan Profesor: „Siadaj pan, panie

Smok, ja się pana wcale nie boję”. Można by przytoczyć jeszcze wiele innych ciekawych zdarzeń. Miło było niektóre z nich sobie przypomnieć.

Po kolacji większość gości, spoza Łodzi, została na noc w hotelu, by następnego dnia zebrać się o godz. 11.00 w auli im. prof. dr hab. Aleksandra Pruszyńskiego, przy ul. Kościuszki 4, na uroczystości wręczania pamiątkowych medali. Zjazd otworzyła nasza koleżanka, dr med. Bożena Lao, witając przybyłych absolwentów, również tych, którzy przyjechali z zagranicy (dr Jerzy Jakubowski z Mississauga, Kanada i dr Krystyna Graef (w czasie studiów Cieślak), z Frankfurtu n/Menem) oraz przedstawicielkę Uniwersytetu Medycznego, panią dziekan – prof. Magdalenę Kwaśniewską i panią Janinę Ostrowską – organizatorkę tego zjazdu.



Otwarcie zjazdu przez dr Bożenę Lao



W imieniu kolegów z WAM-u przemawia dr A. Maj

Po otwarciu zjazdu głos zabrali uczestnicy, dzieląc się wspomnieniami ze swojej 60-letniej pracy. W imieniu kolegów z WAM-u głos zabrał dr Andrzej Maj, który powiedział:

Drodzy Państwo!

Powierzono mi misję krótkiego, okazijnego wystąpienia w imieniu kolegów i koleżanek naszego studenckiego roku studiów. Jesteśmy pierwszym rokiem Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, rokiem, który miał zaszczyt studiować wspólnie z cywilami. Zaczynaliśmy jeszcze w Fakultecie Lekarskim Wojskowego

Spotkanie absolwentów Fakultetu Lekarskiego WAM i absolwentów AM

Centrum Wyszczolenia Medycznego, którego kmdantem był gen. Ogórcow. Mieliśmy szczęście uczestniczyć w powołaniu Wojskowej Akademii Medycznej, ogłoszonego przez marszałka Spychalskiego, w towarzystwie ówczesnego rektora Akademii Medycznej prof. Stefanowskiego i pierwszego rektora Wojskowej Akademii Medycznej gen. prof. Garlickiego, wtedy jeszcze pułkownika. Średnia wieku tych z nas, co jeszcze żyją, waha się między 84 a 95 lat. Wynika z tego, że pewnie jest to nasze ostatnie spotkanie. Dlatego bardzo serdecznie dziękuję w naszym imieniu, wszystkim bez wyjątku organizatorom dzisiejszego spotkania, a na zakończenie pozwolę sobie pożegnać państwa okolicznościowym wierszem:

To już garstka nas została
Co początek pamiętają
Jak się wiara radowała
Że uczelnię własną mają

Ileż było egzaminów
I fachowych i życiowych
Różnych zadań, różnych czynów
I profesjonalnych schodów

Ileż szczerbli przejść musieli
Ci najlepsi, najmądrzejsi
Ileż hartu w sobie mieli
Ci co byli najdzielniejsi

I cywile i wojskowi
Z optymizmem szli do przodu
By pomóc swemu losowi
W nauce pięknego zawodu

Tak sześćdziesiąt lat minęło
Od dyplomu lekarskiego
I legendę rozwinęło
Społeczeństwa WAM-owskiego

Wojskowa Akademio Medyczna
Nasza piękna życia szkoła
Dla nas będziesz zawsze śliczna
We wspomnieniach na wesoło

Bo choć służba i nauka
To poważne przedsięwzięcia
Udawała się nam sztuka
Rozweselać te pojęcia



Wręczenie pamiątkowego medalu prof. Miękosiewi

Żart nam zawsze towarzyszył
I pozostał we wspomnieniach
Z wiekiem trochę się wyciszył
Z odchodzeniem pokolenia

Przytoczę jeden bezimiennie:
„Ot studenti sukinsyny, apteczku
wyszabrowali, spirytus wypili,
szefa nie uszanowali”!

O tych żartach pisze wielu
I WAM-owskich swych przygodach
Na łamach naszego Skalpela
Prześcigając się w dowodach

A teraz nasze przesłanie:
Akademio! Nasza miła
Życzymy, i niech się stanie,
Abyś Ty się odrodziła.

Po wystąpieniach koleżanek i kolegów pani dziekan UM, prof. Kwaśniewska, w towarzystwie pani Ostrowskiej, wręczała medale pamiątkowe 60-lecia ukończenia studiów z wygrawerowanymi imionami i nazwiskami absolwentów. Te medale to dla nas talizmany studenckich zmagania, symbole zawodowego życia, mającego służyć pomocą chorym i ratować życie ponad wszystko. Ja osobiście (i myślę, że także wielu innych kolegów) jestem z tego medalu bardzo dumny. Jest on jakby uwieńczeniem wielu lat służenia człowiekowi. W końcu tego nas uczono i nauka nie poszła w las.

Tę część uroczystości zakończono wręczeniem kwiatów pani Janinie Ostrowskiej, organizatorce zjazdu. Oficjalną uroczystość zakończono wspólnym zdjęciem zgromadzonych w auli.

Na dalszą część uroczystości przeszliśmy do pokoju obok, gdzie zostaliśmy poczęstowani lampką

szampana i mieliśmy okazję do podzielenia się wspomnieniami z uczestnikami spotkania. Ciekawe były wspomnienia dr. Jakubowskiego, z którym rozmawiałem. Jako chirurg ortopeda, w 1977 roku, wraz z całą rodziną (z synem, córką i żoną – dermatologiem) wyjechał do Nigerii. Szpitale, w których pracowali, były wyposażone w doskonały sprzęt, ich praca była ciężka i odpowiedzialna, ale była wysoko oceniana przez kierownictwo i bardzo dobrze wynagradzana. W czasie urlopów mogli podróżować po całym świecie, odwiedzili również Polskę. Pracowali tam do 1983 roku. W obawie przed grożącym w kraju wojskowym przewrotem postanowili opuścić Nigerię. Wyjechali do Kanady, najpierw do Toronto, a w końcu przenieśli się do bliskiej Mississaugi, gdzie mieszka do tej pory. Okazało się, że dr. Jakubowski zna moją córkę i zięcia, którzy od ponad 40 lat mieszkają w Toronto. Zna też moich przyjaciół, byłych pracowników łódzkich placówek naukowych (dr Krystynę Konopka z Calgary, Andrzeja D. z Hamilton i kilku innych).

Miło było mi spotkać się i porozmawiać, po 15 latach od poprzedniego spotkania, z dr. Krystyną Graef, pediatrą mieszkającą we Frankfurcie n/Menem, osobą, która w czasie stanu wojennego w Polsce, przez wiele lat, począwszy od 1981 roku, organizowała, z dużym poświęceniem i narażaniem się na granicy polskiej, pomoc humanitarną: transport leków, mleka w proszku, środków higienicznych, sprzętu lekarskiego i innych artykułów i przewoziła je do Polski, głównie do Łodzi. Dzięki Jej talentowi organizacyjnemu i życzliwości firm farmaceutycznych i transportowych, otrzymywała bezpłatnie leki, sprzęt i transport. Podobną pomoc organizowała później również dla innych krajów.

Kolejnym punktem uroczystości był obiad przygotowany dla zgłoszonych uczestników zjazdu. Z auli przy ulicy Kościuszki 4 przespacerowaliśmy się do SPATIF-u – dawnej willi Lürkensa, właściciela fabryki trykotów, przy ul. Kościuszki 33/35. SPATIF to ele-



Prof. Zachara i dr Graef



Dr Maj i prof. Miękoś z żonami

Spotkanie absolwentów Fakultetu Lekarskiego WAM i absolwentów AM



Uczestnicy zjazdu 60-lecia absolwentów WAM-AM.

*W górnym rzędzie, od lewej: dr Jerzy Jakubowski (1., Kanada), dr Maj z żoną (4. – 5.), dr Bekker, (6.).
Drugi rząd od góry, od lewej: prof. Zachara, lek. Rękas, dr Wierzbicki z żoną, prof. Miękoś z żoną.
W dolnym rzędzie, od lewej: dziekan UM, prof. Magdalena Kwaśniewska, dr Krystyna Graef (4.)*

gancki lokal Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu. Lokal ten odwiedzali wybitni reżyserzy: A. Wajda, J. Hoffman, K. Zanussi, R. Polański, J. Kawalerowicz oraz aktorzy: L. Niemczyk, L. Benoit, M. Szewczyk, S. Mikulski, E. Karewicz, J. Machulski, a także artyści estrady, dziennikarze i osoby związane z Łódzką Filmówką. Z okazji ważnej dla nas uroczystości – 60-lecia ukończenia studiów – wybraliśmy właśnie ten lokal.

W pięknie udekorowanej sali zajęliśmy miejsca przy kilku okrągłych stołach, dobierając się towa-

rzysko. Czekaając na obiad, była to również okazja do dalszych rozmów i wspomnień. Na obiad serwowano, do wyboru, dwa pierwsze i dwa drugie dania oraz wino, kawa/herbata i słodczyce.

Na zakończenie uroczystości życzyliśmy sobie dobrego zdrowia i, jeśli będzie to możliwe, do spotkania w tym, a może nawet w większym gronie, w następnym roku.

Płk w st. spocz. prof. **Bronisław Zachara**



Uroczysty obiad w restauracji SPATIF. Lewe zdjęcie: lek. Rękas, prof. Zachara, dr Wierzbicki i jego żona, dr Maj i jego żona. Prawe zdjęcie: NN, lek. Rękas, prof. Zachara, dr Wierzbicki.



Z głębokim żalem zawiadamiam,
że 20 listopada 2021 roku zmarł, w wieku 81
lat nasz ukochany Mąż, Tato, Dziadek

Jerzy Howorus

Urodził się 2 marca 1940 roku.

Ukończył Wojskową Akademię Medyczną
w Łodzi w roku 1963 – numer dyplomu 524 (!)

Całe swoje życie zawodowe spędził
w Dęblinie, pracując między innymi
na stanowisku zastępcy komendanta 6 Szpitala
Wojskowego.

Zachowajmy w naszej pamięci jego powołanie
i pasję niesienia pomocy pacjentom.

lek. dent. Anetta Howorus- Bartoszcze
(córka)



płk dr n. med. Jan Kazimierz Jabłoński (1939–2021)

Absolwent Wydziału Lekarskiego Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, którą ukończył w 1963 r. Na staż podyplomowy został skierowany do Torunia, w którym urodził się 3.03.1939 r. Tutaj uczęszczał do szkoły podstawowej, liceum ogólnokształcącego. Następny etap wykształcenia to WAM, którą rozpoczął w 1957 r. Staż podyplomowy odbył w Szpitalu Okręgowym w Toruniu, a część pediatryczną w Bydgoszczy. W stopniu porucznika został skierowany do Jednostki Wojskowej 1609 w Choszcznie w roku 1965. Otrzymał zgodę na rozpoczęcie specjalizacji z okulistyki. I stopień specjalizacji uzyskał w 1971 r., a drugi stopień w 1978 r. Oprócz spraw zawodowych miał też inne zainteresowania. Do nich należała literatura, wycieczki, przyroda, wędkowanie z rodziną. Nie było rzeki czy jeziora w okolicy Choszczna, w której nie „zamoczyli wędkę”. Ten sport był kontynuowany również w Wałczu. W maju 1979 r. Jan Jabłoński już jako major, specjalista chorób oczu, został skierowany do 107. Szpitala Wojskowego





w Wałczu na stanowisko st. asystenta oddziału ocznego, którym kierował dr Jerzy Czech. Dr Jabłoński został skierowany na studia doktoranckie do CSK WAM w Warszawie, gdzie zdobywał wiedzę teoretyczną i praktyczną z zakresu mikrochirurgii oka pod kierunkiem prof. dr hab. n. med. Stanisława Mrzygłoda. Po przejściu na emeryturę w 1983 r. dr. Jerzego Czecha, kierownictwo Oddziału przejął mjr lek. Jan Jabłoński. Był prekursorem mikrochirurgii oka w okolicy Wałcza. Operowano przy użyciu mikroskopu zaćmy, jaskry, odwarstwienia siatkówki oraz wykonywano wewnątrz i zewnątrz gałkowe zabiegi. Nie było już mowy o operacjach bez mikroskopu. W 1989 r. obronił pracę doktorską i uzyskał tytuł

doktora nauk medycznych. Tematem pracy były: Późne wyniki wewnątrz torebkowej operacji zaćmy z otwarciem gałki ocznej z płótkiem twardówki. Promotorem pracy był prof. dr hab. n. med. Stanisław Mrzygłód. Dr Jan Jabłoński cieszył się zaufaniem kolegów. Wybrany został w I kadencji Wojskowej Izby Lekarskiej na zastępcę Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej. Zawsze pogodny, towarzyski, nie zapominający o ludziach oraz swoich czworonożnych przyjaciółach. W jego wędrowkach po kraju i za granicą towarzyszyła mu żona Iwona. Po wyprawach często opowiadali o przygodach, zabawnych sytuacjach przy okazji spotkań towarzyskich. Często cytował teksty Hrabala. Dr Jabłoński był też uczestnikiem Misji Poligonowej ONZ w Egipcie. Tu też nie zapomniał o wędkowaniu. Jako kierownik oddziału wymagał dużo od siebie, ale też od innych. Wychował pięcioro specjalistów, w tym późniejszego swojego następcę dr Adama Pniakowskiego. W 1995 r. odszedł na emeryturę, ale nie zerwał z zawodem i specjalizacją. Do końca lipca 2021 r. był pracownikiem 107. Szpitala Wojskowego w Wałczu – świadczył usługi okulistyczne dla potrzeb medycyny pracy. Z żalem i smutkiem przyjąłem wiadomość o Twojej śmierci. Odszedłeś 14.07.2021 r., w tydzień po śmierci swojego jedyne go syna. Byłeś moim pierwszym Szefem w Izbie Chorych w Choszczynie, a to był rok 1977. Ta informacja była zaskoczeniem dla całego Wałeckiego społeczeństwa. Będzie nam brakowało wieloletniego kolegi, przyjaciela, gawędziarza, sympatycznego starszego Pana. Uroczystość pogrzebowa odbyła się na Cmentarzu Komunalnym w Wałczu-Chrząstkowie. Dr. Jana Jabłońskiego żegnała kochająca żona, wnuczka, koledzy i koleżanki z pracy, przyjaciele, znajomi, pacjenci.

Spoczywaj w pokoju.

płk dr n. med. **Krzysztof Wołyniak**

Zachowajmy w naszej pamięci



Śp.
dr n. med. Kazimierz Wydrowski
28.02.1931–9.05.2021



